

UOKiK zgadza się by rząd przejął kilkaset gazet i portali

6 lutego 2021

Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumentów zignorował niebezpieczeństwo dla pluralizmu mediów, wydając zezwolenie na przejęcie przez rządowy koncern PKN Orlen tygodników i portali wchodzących w skład grupy Polska Press. Oznacza to poważne wzmocnienie możliwości propagandowych obecnej władzy.

Ta transakcja wzbudziła poważny niepokój środowisk dziennikarskich i organizacji broniących praw człowieka. O zablokowanie przejęcia spółki grupującej ponad 120 tygodników i lokalnych gazet oraz kilkaset portali apelowały do UOKiK m.in. Helsińska Fundacja Praw Człowieka, Towarzystwo Dziennikarskie i Rzecznik Praw Obywatelskich.

Decyzja UOKiK była jednak pozytywna. Wątpliwości może wzbudzać opinia prezesa instytucji, który nie wziął w ogóle pod uwagę faktu, że za koncernem Orlen stoi rząd i jego komunikacyjne potrzeby. Tymczasem UOKiK potraktował tę sytuację tak, jakby korzyści z przejęcia Polska Presse miał osiągnąć jedynie koncern paliwowy.

„Planowana koncentracja nie wpłynie na konkurencję na rynku wydawniczym prasy lokalnej, na której jest obecna Polska Press, a nie był dotychczas obecny PKN Orlen. Zmianie ulegnie wyłącznie właściciel spółki Polska Press, zaś udziały rynkowe poszczególnych jego uczestników pozostają bez zmian. Po starannej analizie zebranych materiałów i ocenie skutków rynkowych połączenia spełnione zostały kryteria do wydania bezwarunkowej zgody dla koncentracji spółek PKN Orlen i Polska Press” – stwierdził prezes UOKiK Tomasz Chróstny cytowany w komunikacie Urzędu.

PiS zyska zatem możliwość dotarcia ze swoją agendą do 17 milionów czytelników tytułów należących do grupy. Najcenniejszym zasobem, z punktu widzenia skutecznej polityki informacyjnej są regionalne dzienniki. Tytuły takie jak: „Dziennik Łódzki”, „Gazeta Krakowska”, „Kurier Lubelski”, „Głos Wielkopolski” czy „Dziennik Łódzki” na zaufanie swoich czytelników pracowały przez kilkadziesiąt lat.

Co z pluralizmem mediów? Szef urzędu zapewnia, że wszystko będzie w porządku.

„Zgodnie z prawem jedyną przesłanką, w oparciu o którą Prezes UOKiK może zakazać dokonania koncentracji, jest istotne ograniczenie konkurencji, oceniane w oparciu o jasno określone i mierzalne kryteria gospodarcze. Prezes UOKiK w zakresie swojej działalności orzeczniczej jest niezależny i nie może kierować się sugerowanymi kryteriami przy prawnej i merytorycznej ocenie koncentracji – zarówno tej, jak i każdej innej. Nie może być zatem mowy o posługiwaniu się w postępowaniu koncentracyjnym subiektywnymi i bliżej niezdefiniowanymi w prawie antymonopolowym kryteriami czy kategoriami pojęciowymi. Uwzględnienie tego typu kryteriów stanowiłoby złamanie prawa” – stwierdził prezes Tomasz Chróstny cytowany w komunikacie UOKiK.

Co ciekawe, prezes Chróstny był innego zdania, kiedy koncern Agora próbował w zeszłym roku przejąć spółkę „Eurozet”, właściciela m.in. Radia ZET. „Skupienie w rękach dwóch przedsiębiorców ok. 70 proc. udziału w rynku nie pozostawiałoby zbyt wiele przestrzeni dla pozostałych, często niewielkich podmiotów, zatem szkody dla rynku i konkurencji byłyby niezwykle poważne” – argumentował szef UOKiK.

Działania Orłenu są adaptacją na polskie warunki węgierskiego scenariusza. W kraju rządzonego przez Victora Orbana – sojusznika Kaczyńskiego nie ma już żadnej krytycznej wobec rządu gazety. Najgłośniejszym przypadkiem było zamknięcie w 2016 roku największego węgierskiego dziennika opozycyjnego

„Nepszabadsag”. Niektóre z tytułów zostały przejęte przez oligarchów ze stajni premiera, a inne po prostu upadły. Na Węgrzech jedynie 9 procent wszystkich pieniędzy przeznaczonych na ogłoszenia rządowe trafia do mediów niezależnych od Fideszu. Rząd w ten sposób foruje wybrane, posłuszne mu media. Organizacja Reporterzy bez Granic umieściła Węgry na 87. miejscu na liście 180 państw sklasyfikowanych w rankingu wolności prasy.

To fatalna wiadomość, szczególnie dla Polski lokalnej – mówiła w grudniu dla Portalu Strajk Agnieszka Dziemianowicz-Bąk, posłanka Nowej Lewicy. „To upartyjnienie mediów docierających do ponad 17 mln ludzi w całym kraju. Upartyjnienie, nie żadna nacjonalizacja – ten ruch nie ma nic wspólnego z państwem, a wszystko wspólne z partią rządzącą. Lokalne dzienniki zostają podporządkowane spółce na czele której stoi ulubieniec prezesa partii rządzącej, zasłużony działacz PiS. Nie ma też nic wspólnego z „dekoncentracją” mediów – przeciwnie, to ich koncentracja i podporządkowanie linii, którą znamy z pasków TVP. To bardzo smutny dzień dla rzetelnych mediów, dziennikarzy, a przede wszystkim dla odbiorców – szczególnie tych, którzy mają dostęp wyłącznie do TVP – a takich jest ok. 30 proc. Polaków – i dla których lokalna prasa była alternatywą wobec telewizyjnej propagandy” – powiedziała polityczka dla Strajku.

Autorstwo: Piotr Nowak

Źródło: Strajk.eu